

Nieco krytycznie o hierarchii w kulturze, ale i o jej niezbędności

(Dokończenie ze strony 9)

A obowiązujący ciągle kanon, np. w stosunku do pojęcia piękna, uważają za wynikający wyłącznie z tradycji. Dlatego są zdania, że o tradycji należy zapomnieć. Natomiast w grę powinien wchodzić wyłącznie subiektywizm w najczystszej postaci. Przedstawiciele owych środowisk będą z całym przekonaniem dowodzić, przykładowo, że instalacja, jaka bądź, ale chociażby w postaci brył lodu powoli się roztopiających, uzupełniona prelekcją wyjaśniającą symbolikę kryjącą się za tym „wydarzeniem”, wnosi w duchowość człowieka ten sam (przynajmniej) wkład, co *Dawid* wyrzeźbiony przez Michała Anioła (kryterium piękna w wypadku owych brył zamarniętej wody zostanie przez mnie dyskretnie przemilczane). Będą wyrażać słowa uznania dla nowatorstwa zaprezentowanego przez Johna Cage'a w *Krajobrazie urojonym nr 4*. Ten „utwór muzyczny” został napisany na 12 radioodbiorników włączanych w ściśle określonych przez autora momentach. To, co słyszą słuchacze każdorazowo uzależnione jest od dnia, godziny i rozgłośni. Według więc wspomnianego „kryterium” wartość muzyczna owego „dzieła” Cage'a jest równie istotna, jak, chociażby, *Mesjasza* Georga Friedricha Händla, dzieła od przeszło dwóch i pół wieku współtworzącego wspólnotę ducha.

III

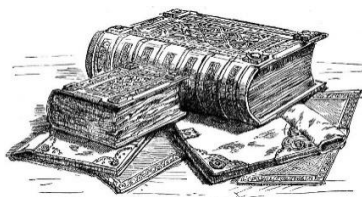
Wyraziłem wcześniej słowa krytyczne pod adresem krytyki, lecz muszę w tym momencie zauważyć, że jestem jednak świadomy tego, że w znacznym stopniu to właśnie ona służyła i służy budowaniu hierarchii w ogólnie pojętej kulturze. To znaczy, wskazywaniu dokonań bardziej i mniej istotnych, jak też bezwartościowych, dla rozwoju literatury, muzyki, plastyki itp. (dokonania w dziedzinie techniki, nauki są czymś innym. Choć hierarchie i w ich przypadku, lecz nie tak spektakularnie, ulegają zmianom). Jak więc połączyć krytykowaną, nie tylko przeze mnie, krytykę – w tej postaci, z którą mamy niestety do czynienia – z budowaniem hierarchii uważanej przeze mnie za nieodzowną? Tym łącznikiem może być, a mówiąc zdecydowanie – winien być... odbiorca tego czy innego przejawu/wykwit/emanacji kultury. Nie kto inny, ale właśnie On. Lecz od razu zaznaczę: nie każdy! Jedynie ten, który nie boi się (dosłownie) podejść

krytycznie bądź entuzjastycznie do usłyszanego, obejrzanego, przeczytanego dzieła. Także taki, który, gdy będzie odczuwał taką potrzebę, przeczyta recenzje, ale przeczyta je krytycznie; nie traktując zawartych w nich treści, jako prawdy objawionej. Będzie więc konfrontował poglądy recenzentów z własnymi. A zaprezentuje je także wtedy, mało tego – szczególnie wtedy, gdy będą one sprzeczne z dominującymi opiniami; zwłaszcza, gdy stać będą za nimi środowiska opinotwórcze i wpływowe. Ale, co ważne, operując argumentami na rzecz prezentowanego przez siebie poglądu, równocześnie pozostanie otwarty na argumenty drugiej strony. A w związku z tym nie będzie, z założenia, odrzucał możliwości zostania przekonanym do racji wcześniej niepodzielanych przez siebie.

Odbiorca kultury, jakiego mam na myśli, a którego pokrótce scharakteryzowałem powyżej, istnieje, jest jednak bardzo nielicznym zjawiskiem. I na tym polega problem!

Gdyby jednak ta sytuacja się zmieniła, a o tym marzę, hierarchia w literaturze, podobnie jak w muzyce, sztuce, filmie, uniezależniona od osób będących dotychczasowymi przewodnikami stał, tworzyłaby się w rezultacie wzajemnych oddziaływań między utworami, to znaczy między ich autorami, ale na oczach widzów, którą tworzyłoby odbiorcy będący rodzajem sędziów. Wspomniane oddziaływania miałyby postać, bezpośrednich bądź pośrednich, odniesień do konkretnych tekstów; zapożyczeń z nich, to znaczy np. rozwijania tematów i wątków, polemizowania bądź dostarczania kolejnych argumentów na rzecz stawianych tez, posługiwania się cytatami, wykorzystywania imion bądź nazwisk postaci funkcjonujących w historii literatury, jako odwołań do konkretnych postaw/zachowań, systemów wartości. Pisząc o idealnym odbiorcy kultury, mam na myśli nade wszystko odbiorcę samodzielnego. Takiego, który za sprawą efektów tych swoich przemyśleń, bierze udział w tworzeniu hierarchii dzieł i twórców w obrębie różnych dziedzin kultury. Uczestniczy w tym procesie obok ludzi, którzy, z racji posiadanych narzędzi, jak też wiedzy, choćby naukowców, redaktorów, także krytyków zawodowych, czynili to dotąd. Bo to oni śledzą powstawanie, rozwój i obumieranie szkół, kierunków; wpływy jednych twórców na drugich, oddziaływanie rozmaitych „izmów” na siebie i powstawanie kolejnych kierunków itd. Owego wymarzonego przeze mnie odbiorcę, mającego dopiero zaistnieć w zdecydowanie większej liczbie, nazywam: Nadobiorcą. I nie ukrywam, że pokładam w nim wielkie nadzieje.

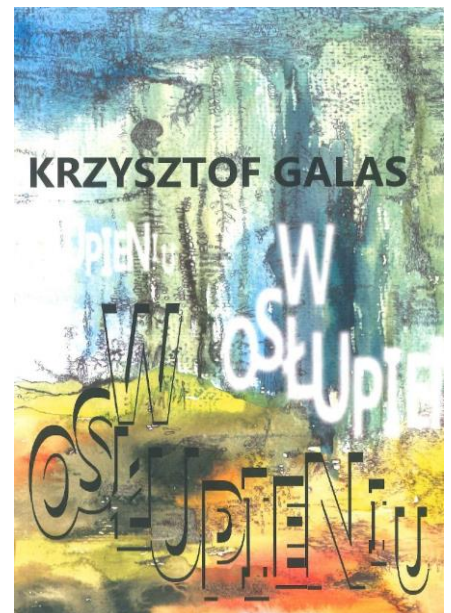
Dariusz Pawlicki



Moja żona zamartwia się...

Tytułowy cytat nieomylnie zbliża nas, spoufala z twórczością poety. Wszechstronny twórca obdarzył nas kolejną książką, tym razem poetycką. I znowu, jak przy lekturze poprzednich pozycji tego autora, uwodzi nas ciepło i bliskość pióra, nieomylnie trafiającego w najbardziej intymne odczucia czytelnika, pióra nie unikającego przecięć i podstawowych, współczesnych pytań odnoszących się tak do losu jednostki, jak i prób diagnozy odpowiedzi na podstawowe pytania przed którymi stoi współczesny Homo Sapiens, Homo Faber...

Nie bez uzasadnienia w pierwszym wierszu omawianej tu książki, pojawia się motyw platoński. Znajdziemy Platona i w innych tekstach *W osłupieniu*, jak wyznaczenie, akt nadziei... Twórczość **Krzysztofa Galasa** sięga chętnie po tzw. „szerokiego czytelnika”. Temu obszarowi odbiorców służy też i działalność Krzysztofa w zakresie kompozycji, aranżu i wykonawstwa piosenek poetyckich wespół z żoną – Aliną, w duecie „Uzależnieni od marzeń”. Krzysztof Galas jest autorem ponad 100 piosenek.



W poprzednich swych książkach Galas nie szczędził nam relacji tak poetyckich, jak i prozatorskich związanych z obrazem, który można by określić jako „świat kobiet”.

„W osłupieniu” czytamy:

*Dziewczyny o słodkich ustach
zdumione mieszkającym we mnie strachem
niecierpliwie czytują sny z mojej głowy
Wysokie obcasy stukają w drodze
niedomówień
powraca jak bumerang tęsknota*

Ale są i „Kobiety z Donbasu” jest i tytułowy cykl pt. „W osłupieniu”, zaskakujący